

ROK VIII.

NIEDZIELA 28 SIERPANIA 1938

Nr. 34 (411)

PRINTED IN POLAND — OPLATA POCZTOWA UJAZCZONA GOTÓWKĄ

30 gr.

RAZ DWA TRZY!



WIOŚLARSKA MISTRZYNI POLSKI

Alła Dowgird z Poznańskiego Klubu Wioślarek, która zdobyła mistrzostwo Polski na jedynekach.

(Fot. W. DŁUGOSZEWSKI).

ILUSTROWANA KURIER SPORTOWY

Korbas mija Gałęckiego na meczu Cracovia—ŁKS i strzela. Andrzejewski (na prawo) gotuje się do obrony.



Liga po letniej przerwie

Wyniki zawodów o mistrzostwo Ligi:

Wisła—Warszawianka 3:2 (0:2), Polonja—Śmigły 3:0 (2:0), Cracovia—Ł. K. S. 6:2 (3:0), Ruch—Pogoń 3:1 (1:0), Warta—A. K. S. 4:3 (1:3).



Pierwsze mecze drugiej kolejki zawodów o mistrzostwo Ligi piłkarskiej zaciemniły znów sytuację w Lidze. Dziś już można śmiało zaryzykować twierdzenie, że rok bieżący będzie

rokiem bez prawdziwego mistrza,

t. j. rokiem, w którym żadna z drużyn nie uzyska stanowczej przewagi nad pozostałymi pretendentami do tytułu. Wyłoniony mistrz — będzie „*primus inter pares*”, pierwszym między równymi; nie będzie to Cracovia, Pogoń czy Ruch w swej wielkiej formie, z którymi każda drużyna stawała do walki bez szans na zwycięstwo. Widać to i po składzie reprezentacji. Czasy, kiedy jedna drużyna Cracovia lub Pogoń dawały po 7—9 graczy do reprezentacji, minęły bezpowrotnie. Klasa się wyrównała, a o wynikach decydują drobne nieraz niedociągnięcia lub braki.

O wyniku meczu Warszawianka z Wisłą

zadecydowała dyskwalifikacja Barana.

Gracz ten jest właściwie *jedyną rewelacją wiosennego sezonu*, jedyną nadzieją naszego piłkarstwa. Warszawianka dużo budowała na jego współdziałanie. Bez Barana atak Warszawianki zatracił ciąg na bramkę. Wspaniała gra Knioty nie wystarczyła do uratowania choćby jednego punktu, wobec zupełnie słabej gry pozostałych napastników, a zwłaszcza Smoczka, który smętnie snuł się po boisku. Na dobitkę Rudnicki dwa razy się zagapił i za każdym razem kosztowało to Warszawiankę bramkę. Forma Warszawianki stoi pod znakiem zasłużonych wakacji; porażka na własnym boisku przekreśla nadzieje drużyny warszawskiej na zdobycie mistrzostwa.

Partner Warszawianki — Wisła nie wykazał również rewelacyjnej formy. Najlepszą częścią drużyny był atak, w którym najbardziej stylowo pracował Habowski, najofiarniej Gracz. Dobre momenty mieli Lyko i Gierczyński. Mimo, iż pozostali nie wzniesli się nad przeciętny poziom, wystarczyło to, aby po przerwie odbić dwie utracone bramki i strzelić trzecią decydującą o 2-ch punktach.

Wyprawa Polonji do Wilna

zakończyła się *zasłużonym sukcesem*. Polonja rozłożyła Śmigłego 3:0, demonstrując przytem piękną grę. Duszą ataku był tym razem Kisieliński, filarem obrony Nytz. Pazurek natomiast cagle jest bez formy; właściwie prócz pierwszego meczu w szeregach Polonji, na żadnym nie zabłysnął.

Śmigły wystąpił bez doskonałych zawodników Biłoka (konflikt z Wydz. Gier i Dyscypliny) i Zawiei (kontuzja) i to odebrało drużynie całą siłę przebojową, ataki Wilnian rwały się co chwile, a strata dwóch bramek w pierwszej połowie zawodów okazała się nie do odrobienia.

Po szeregu słabych meczów i kompromitujących porażek

Cracovia znowu błysnęła formą.

Atak Cracovii przypominał sobie dawne dobre czasy i zaaplikował Łodzianom pół tuzina bramek. O ile Cracovia utrzyma się w tej formie, to może zagrozić Ruchowi, którego najbliżsi konkurenci obniżyli loty. Ł. K. S. *zawiódł na całej linii*; ani bramkarz Andrzejewski, ani renomowany Gałęcki nie potrafili zastopować ataków Krakowian. — 3 bramki do przerwy, 3 po — oto płon wysiłków Cracovii, której ŁKS przeciwstawił 2 gole Lewandowskiego i Króla.

Ruch umocnił swoją pozycję lidera

zasłużonym rewanżem nad Pogonią. Pogoń, nastawiona na defensywę, broniła się długi czas skutecznie, ale *samą obroną meczu nie można wygrać*. Oblężenie bramki gości przez drużynę Ruchu dało wreszcie Ruchowi sposobność strzelenia 2 goali (Wilimowski!), co w sumie z poprzednią bramką złożyło się na zwycięstwo w stosunku 3:1 goala.

Pogoń wykazuje dotychczas *najmniejszą ilość straconych bramek* (14), lecz brak strzelców w ataku sprawiła, iż uplasowała się dopiero na 6-tym miejscu w tabeli mistrzostwa. Ruch bądź co bądź wykazuje dotychczas *najrówniejszą formę* ze wszystkich ligowych drużyn i dlatego znalazł się na pierwszym miejscu w tabeli.

Przypadek Warty

należy do *cudownych zdarzeń piłkarskich*; być przegrany 0:3 bramek i zwyciężyć ostatecznie 4:3, to wyczyn imponujący. Gra była b. nerwowa, ponieważ porażka, to dla Warty niebezpieczeństwo spadku z Ligi. — A. K. S. w szeregu meczów wykazał, że *defensywa jego szwankuje*. Tym razem ręka obrońcy na polu karnym zadecydowała o



Z meczu Ruch—Pogoń w Wielkich Hajdukach. Albański wybija piłkę w pole, likwidując niebezpieczny moment pod bramką Pogoni.



Z meczu Ruch—Pogoń. Napad Ruchu w walce o piłkę z obroną Pogoni.



Powyżej: fragment z meczu Wisła—Warszawianka w Warszawie. Napad Wisły przebija się przez obronę Warszawianki, Artur (drugi od prawej) strzela na bramkę.
Na prawo: fragment z meczu Warta-AKS w Poznaniu. Gorący moment pod bramką AKS-u.



porażce. Utraconej z rzutu karnego bramki nie mógł już A. K. S. odbić.

W drużynie gości dobrze grał atak, którego duszą był Piątek. Mecz był prowadzony ostro i zapewne Wydział Gier i Dyscypliny powie jeszcze swoje słowo o tych zawodach.

Po niedzielnych zawodach tabela mistrzostwa przedstawia się następująco:

Lp.	Klub	Gier	Pkt.	St. br.
1)	Ruch	11	15	33:20
2)	Warszawianka	11	13	28:24
3)	Wisła	11	13	18:17
4)	A. K. S.	11	11	25:18
5)	Cracovia	10	11	23:22
6)	Pogoń	11	11	12:14
7)	Warta	11	10	34:29
8)	Śmigły	11	9	18:27
9)	Polonia	10	8	19:24
10)	Ł. K. S.	11	7	13:28

12 runda mistrzostw.

W dniu 28 sierpnia br. odbędzie się szereg meczów o mistrzostwo Ligi (12-ta kolejka).

W Warszawie Polonia rozegra „pierwsze” spotkanie z Cracovią. Będzie to ważne spotkanie dla obu klubów; pierwsze „nieważne” wykazało wyższość Cracovii, obecnie oba kluby są w dobrej formie.

W Krakowie Wisła będzie gościła Śmigłego. Wilnianie idą w bój z minimalnymi szansami.

Łodzianie — Ł. K. S. — będą walczyli z Wartą. Obie drużyny dalekie były od swej dobrej formy, więc wyniku trudno przewidzieć.

Lwów będzie oglądał przy pracy Warszawiankę. Obecna forma Warszawian nie wróży im sukcesu. Pogoń łatwo może wzbożyc swój dorobek punktowy.

Śląsk przeżyje duże emocje! Lokalni rywale A. K. S. i Ruch staną do zaciętej walki. Szanse obu drużyn należy ocenić jako równe. Będzie to jednak mecz nerwowy; drobne niedociągnięcia, chwila słabości, może spowodować nokaut jednej z drużyn.

St. Mielech.



Przed decyzją w grach o wejście do Ligi.

Ub. niedziela była ostatnią w grach grupowych o wejście do Ligi. Wyniki, które uzyskano, nie posiadały właściwie praktycznego znaczenia, gdyż czwórka finalistów była już znana od tygodnia. Finalistami tymi są: Śląsk (Świętochłowice), Garbarnia (Kraków), Union Touring (Łódź) i P. K. S. (Łuck).

Wyniki niedzielne były nast.: w Łodzi Legja (Warszawa) pokonała nadspodziewanie Union Touring 1:0, RKS Zagłębie otrzymał punkty w. o. wobec wycofania się Unji lubelskiej, Legja (Poznań) zremisowała z Gryfem w Toruniu 2:2, Garbarnia pokonała we Lwowie Czarnych 7:2 (3:2), w Katowicach Dąb rozgromił Rewerę 6:1, PKS Łuck pokonał w Brześciu n. Bugiem miejscową Pogoń 7:2, w Grodnie WKS Grodno pokonał Makkabi (Wilno) 4:2.

Obecny stan w grupach przedstawia się nast.: I grupa: 1) Union Touring 10 p., 2) RKS Zagłębie 7 p., 3) Legja Warszawa 6 p., 4) Unja (Lublin) 1 p. II grupa: 1) Śląsk 6 p., 2) Legja (Poznań) 4 p., 3) Gryf (Toruń) 2 p. III grupa: 1) Garbarnia 10 p., 2) Dąb (Katowice) 7 p., 3) Czarni (Lwów) 4 p., 4) Rewera 3 p. IV grupa: 1) PKS Łuck 10 p.,



W kole: losowanie boiska przed meczem Wisła—Warszawianka w Warszawie. Od lewej: Łyko, sędzia p. W. Kuchar i Sochan.

Na lewo: fragment z meczu Warta—AKS w Poznaniu. Bramkarz Ślązaków Mrugała w akcji.

2) WKS Grodno 8 p., 3) Pogoń (Brześć) 4 p., 4) Makkabi (Wilno) 2 p.

W najbliższą niedzielę Garbarnia gra z Union Touringiem w Krakowie, a Śląsk spotyka się z PKS Łuck. Pozycja Śląska jest o wiele łatwiejsza i miejsce w finale ma on zapewnione. Natomiast między Garbarnią a Union Touringiem toczyć się będzie zacięta walka, której wyniku trudno przewidzieć.



KAROL HOFF

Czarodziej skoku o tyczce

Poniżej: Karol Hoff (na lewo) i rekordzista Polski w skoku o tyczce Willy Schneider na boisku w Oslo

Na prawo: Karol Hoff w pięknym skoku o tyczce. Zdjęcie dokonane za czasów świetnej formy słynnego Norwega w roku 1925. Hoff przekroczył wówczas na zawodach w Colombes wys. 4 m.



Na lewo: Hoff obserwuje zawody lekkoatletyczne Polska-Norwegja na stadionie w Oslo.

W czasie zawodów lekkoatletycznych Norwegja—Polska w Oslo, odbywa się skok o tyczce. Niewyraźna sytuacja Morończyka przyzywa mnie do grupy zawodników norweskich i polskich, którzy siedzą na specjalnie przygotowanej ławeczce. Ponieważ na boisku nie wolno stać, żeby nie przeszkadzać publiczności, lokuję się przy Schneiderze na wolnym miejscu:

— Co słysząc z Morończykiem, Willy? — pytam Schneidra. A Willy nic mi nie odpowiada przez chwilę, zapatrzony w kogoś poza mną, wreszcie mówi przed siebie, wskazując głową:

— To jest Hoff.

Zaskoczony i zdumiony odwracam się. Tuż obok mnie siedzi przystojny, młody człowiek w buraczkowej jedwabnej koszulce, brunet o bystrym, inteligentnym wzroku.

— To jest Hoff?... — powtarzam.

I przypominam sobie... Cóż był to za *feromenalny* człowiek. To nic, że skakał kilkanaście lat temu 4.24 o tyczce, że był w tym skoku genjuszem, że stworzył nowy styl, t. zw. styl wahadłowy, jedyny, który pozwala na przekroczenie fantastycznych wysokości ponad 4 m, to nic, że nauczył tej sztuki Amerykanów, którzy dotychczas są nie do pokonania na świecie i osiągają nieprawdopodobne wyniki: 4.5 m, ale to ten człowiek, który mając kontuzjonowany pas barkowy trenuje biegi i osiąga takie wyniki: 100 m — 10.8, 200 m — 21.8, 400 m — 49 i dochodzi na Olimpiadzie w Paryżu do finału w biegu na 800 m, mając czas około 1.55. Na 1500 m miał wynik 4.03. Nie dosyć na tem. W skoku wzwyż osiągnął Karol Hoff wynik 1.85, a wdał 7.43. I to wszystko kilkanaście lat temu, kiedy wyniki nie były tak wysrubowane, jak dzisiaj.



Obserwuję Hoffa. Jest to fizycznie zupełnie przeciętny człowiek, wzrostu Schneidra, średnio wysoki i jedynie potężne barki, których mięśnie przebijają pod jedwabną koszulką, zdają się kryć tajemnicę jego *nieprawdopodobnych możliwości sportowych*.

Z niepokojem obserwuję swoich wychowanków, którzy mają właśnie zdać egzamin przy walce z Polakami. Napewno, gdyby Hoff był teraz na rozbiegu z tyczką w dłoni, Schneider nie byłby taki spokojny o los swego zwycięstwa. Niestety, tak fantastyczne wyniki

sprowadziły Hoffa z drogi amatorstwa.

Zdyskwalifikowany przez Międzynarodową Federację Lekkoatletyczną wyjeżdża Hoff do Ameryki, gdzie dokazuje cudów akrobacji. W nocnych dancingach, we fraku i lakierkach z minimalnego rozbiegu skacze 4 m o tyczce w czasach, kiedy żaden człowiek na świecie nie może przejść tej wysokości, a wynik 3.90 należy do rzadkości. Ponadto uczy tajemnic swojego kunsztu i wychowuje pokolenie Amerykanów, którzy za jakiś czas i jego rekord biją.

Ale kiedy kapryśna passa powodzenia w Ameryce zmienia się, kiedy występy Hoffa nie ściągają już dolarów w kieszeń przedewszystkiem amerykańskich menażerów, powraca Hoff do ojczyzny i

pracuje jako dziennikarz.

Żyłka dziennikarska była dla niego bezpośrednim powodem dyskwalifikacji, kiedy na łamach pism sportowych walczył z władzami sportowymi. I dopiero przed paroma miesiącami nastąpiło *pogodzenie się Hoffa z Norweskim Związkiem*: od maja bieżącego roku pracuje Hoff jako trener objazdowy Norweskiego Związku Lekkoatletycznego. Parę miesięcy ćwiczeń, a już stary Vold uzyskuje około 4 m, a ostatnio nawet nam się dał we znaki, bijąc Morończyka.

Podchodzę do Hoffa. Z uśmiechem, niezwykle uprzejmie wita się ze mną.

— Polska durzyna jest doskonała! Biegacze zadziwiają swoją *potężną siłą*.

— A Schneider? — zapytuję.

— Jest dobry technicznie, *bardzo utalentowany*. Niestety, nie mam takich w Norwegji.

Przeprasza: Nie ma teraz czasu, jest trenerem, musi dbać o swoich pupilków. Ale obiecuje przyjechać jutro przedpołudniem do naszych kwater pod Oslo. Zabierze Schneidra i Morończyka na trening, udzieli im wskazówek. Jutro o jedenastej.

(Ciąg dalszy na str. 6).

PIERWSZE SENSACJE PIŁKARSKIE ANGLJI

W dniach 13 i 20 bm. rozegrane zostały przez wszystkie kluby angielskie mecze treningowe przy „drzwiach otwartych”, — stanowiące ostatni „galop” przed ciężkimi meczami o mistrzostwo. Publiczność angielska, wygłodniała po czteromiesięcznej blisko przerwie, licznie przybyła na boiska swych faworytów, mimo, iż większość tych spotkań nie miała najmniejszego znaczenia. Obok meczów towarzyskich spotykały się również ze sobą dwie drużyny z tego samego klubu. Każdy z nich liczy bowiem po dwudziestu kilku zawodowców i dlatego też nietrudno jest zestawić dwie pełne jedenastki zawodowców.

W Londynie największe zainteresowanie wzbudziły rzecz oczywista

mecze Arsenalu,

który spróbował na nich swój nabytek z Wolverhamptonu Bryn Jonesa. Kosztował on, jak wiadomo, 15.000 funtów szterlingów. Publiczność graczem tym była zachwycona i wszyscy są zdania, że stworzy on wraz z Drake'iem najsukuteczniejszą linię ataku w Anglii.

Arsenal jest klubem, który w ostatnich latach wydał najwięcej pieniędzy na kupno mowych graczy. Oto krótka statystyka, która mówi sama za siebie:

Za D. Jacka zapłacono	10.900 funtów szt.
„ A. Jamesa „	9.000 „ „
„ J. Dunne „	8.100 „ „
„ E. Coleman „	8.000 „ „
„ W. Copping „	8.000 „ „
„ D. Haliday „	6.500 „ „
„ E. Drake „	6.500 „ „
„ A. Kirchen „	6.000 „ „
„ J. Milne „	5.000 „ „
„ R. Davidson „	4.000 „ „
„ G. Hunt „	6.000 „ „
„ B. Jones „	15.000 „ „
Razem	92.500 „ „

Nie liczymy tu pomniejszych sum wydanych na młodych graczy do drużyny rezerwowej, czy też tych, za których płacono po 2 lub 3.000 funtów. Gdybyśmy to wszystko zliczyli, stwierdzilibyśmy, iż Arsenal wydał

zgorą 100.000 funtów

na kupno piłkarzy z innych klubów. 100.000 funtów odpowiada naszym 2.700.000 zł!

Arsenal jest, podobnie jak wszystkie inne zawodowe kluby angielskie, *towarzystwem akcyjnym*, które raz do roku zwołuje walne zgromadzenie akcjonariuszy. — Skarbnik klubu czyta tam bilans i przedstawia projekty na następny sezon. Z cyfr opublikowanych ostatnio przez niego wynika, iż na meczach tego klubu w Londynie było obecnych

zgorą milion widzów.

Czysty dochód po opłaceniu podatków wyniósł zgorą 2.000.000 naszych złotych. — Akcjonariuszom Arsenalu nie zależy jednak na dywidendzie. Składają się oni wyłącznie z *sympatyków klubu* i jego największych „kibiców” i dlatego też wyżej wy-

mieniona suma została przeznaczoną na inwestycje, propagandę piłkarstwa, na fundusz rezerwowi itd.

Stadion Arsenalu, *budowany na kredyt*, przedstawia wartość przeszło 8.000.000 złotych. Klubowi pozostaje jeszcze do zapłacenia 1.300.000. Przepuszczalnie za dwa lata koszt budowy zostanie całkowicie pokryty. Przepych, z jakim został on skonstruowany, nie ma sobie równego. Główna trybuna posiada marmurowe *salony recepcyjne*, wyłożone drogocennymi dywanami wschodnimi.

Inne kluby angielskie nie znajdują się w gorszym od Arsenalu położeniu. Wiele z nich realizowało nawet *większe zyski*, gdyż Arsenal przy swych olbrzymich dochodach posiada też *największe wydatki*. Czysty dochód Aston Villi wyniósł w ubiegłym sezonie 17.172 funtów szterlingów, — Preston E. North II — 148, Wolverhamptonu 10.423 (nie liczymy tu 15.000 otrzymanych za Bryn Jonesa), Middlesbrough 8.191, Tottenham 7.412, Brentford 7.348, — Stoke City 4.305, Chelsea 3.678 itd. Sumy te pomnożymy przez 27 jeśli chcemy otrzymać równowartość w złotych.

* * *

W październiku rozegrany zostanie w Londynie

mecz Anglja—Kontynent.

FIFA tak była uradowaną dojściem go do skutku, że postanowiła nie brać od związku angielskiego, poza własnymi kosztami, jednego grosza. Ponieważ przypuszczalny dochód wyniesie 12.000 funtów szterlingów (325.000 złotych), FIFA, jak z tego wynika, chciała podarować angielskiemu związkowi 6.000 funtów. Ten jednak *nie przyjął tego królewskiego podarunku* i oświadczył, że mecz ten zorganizuje tylko pod warunkiem, iż dochód zostanie podzielony po połowie. FIFA rzecz oczywista nie obstawała i w ten sposób kapitał jej, który obliczają w Paryżu na zgorą milion franków, znów się powiększy.

Ciekawym jest jednak, na co FIFA zbiera te pieniądze? Nie słyszeliśmy, ażeby poza administracją wydawała je na jakiś bliżej określony cel, a tymczasem wraz z haraczem, ściągającym z meczów między państwowych, musi to wynosić teraz do brych ćwierć miliona złotych rocznie.

Angielska F. A. odmawiając FIFIE przyjęcia 6.000 funtów, nie uczyniła zresztą dla niej specjalnego wyjątku. Towarzystwa przyjmując zakłady na mecze ligowe, o których potęgę finansowej niejednokrotnie już pisaliśmy, postanowiły ofiarować na fundusz zapomogi graczy zawodowych 5.000 funtów szterlingów. Suma ta miała być wpłacaną rok rocznie, *tytułem wdzięczności za to, iż biura te, dzięki piłce nożnej egzystują*. Kluby angielskie

obrazili się jednak na ten gest

i twierdząc, że nie potrzebują od nikogo żadnej zapomogi, odmówiły przyjęcia tej sumy (135.000 zł.).

Gracze angielscy nie są bynajmniej pokrzywdzeni podobną decyzją swego związku. Wszystkie kluby opodatkowały się bowiem na rzecz ich funduszu samopomocowego. Z I ligi płać 1.000 funtów, II ligi 500 funtów, III ligi 250 funtów. W sumie 88 zawodowych drużyn angielskich wpłaci

44.000 funtów, co wynosi przeszło 1.200.000 złotych.

Wspomniany fundusz samopomocowy wspomaga w pierwszym rzędzie graczy, którzy przestają zarabkować wskutek nieszczęśliwych wypadków, oraz gdy po zstarzeniu się znajdują się bez środków do życia.

* * *

Na początku tej korespondencji piszemy o ogromnym sukcesie meczów treningowych klubów angielskich i przytaczamy przykład Arsenalu, na którego boisku zebrano się 10.000 widzów. Arsenal pod względem frekwencji został jednak pobity przez prowincję. Na pierwszym miejscu kroczy tu Newcastle United z 20.000 widzów, na drugim Millwall z 18.000. Ten ostatni klub grał w ubiegłym sezonie w III lidze i teraz przeszedł do drugiej.

Jack Taylor.



Norman Morris, 16-letni napastnik Middlesbrough jest sensacją piłkarską obecnego sezonu angielskiego.



Fragment z meczu treningowego Arsenalu. Drake, środkowy napastnik „czerwonych”, atakuje bramkarza „białych” Boulton'a.



Gracze ligowej drużyny Charlton Athletic odbywają swój codzienny trening, podziwiani przez grupę uczniów szkolnych.



Najdroższy piłkarz Arsenalu Bryn Jones (na lewo) wita się ze znanym piłkarzem Haggoodem.

Radzymin

LEKKOATLECI

Warszawa

Wilanów

PŁYWACY

W niedzielę w Warszawie odbyły się dwie imprezy sportowe o charakterze masowym. Lekkoatleci urządzili wielki bieg sztafetowy, pełen znaczenia komemoratywnego Radzymin—Warszawa, a pływacy stanęli na starcie wyścigu Wilanów—Warszawa.

Tam, gdzie 17 lat temu rozegrano wielką bitwę, decydującą o zwycięstwie Polski nad bolszewikami, stanęło dziewięciu biegaczy, którzy po pobraniu ziemi z miejscowego cmentarza poległych, ruszyli w stronę Warszawy. Trasa biegu podzielona została na 23 odcinki, długości 1 km., każdy zatem biegacz miał do odrobienia 1 km.

Na pierwszej zmianie prowadzenie dla Syreny uzyskał Staniszewski, ale potem na pierwsze miejsce wysunęła się Polonia, która też ostatecznie zajęła pierwsze miejsce w czasie 1:10:24, przed dwukrotnym zwycięzcą biegu Warszawianką (1:11:04), KPW Orzeł (1:11:33), PZL, Żagwią, PKS, Syreną i CWS. Makkabi zmyliła trasę i biegu nie ukończyła.

Wyścig pływacki Wilanów—Warszawa zebrał na starcie rekordową cyfrę

408 startujących. Lekarze dopuścili jednak tylko 365 pływaków, w tym 25 pań. Wszyscy zawodnicy wyścig ukończyli, przyczem na uwagę zasługuje fakt, że najstarszy zawodnik liczył 58, a najmłodszy 10 lat. Trasa zawodów wynosiła 9 km.

Wśród pań zwyciężyła znana pływaczka warszawska AZS Kratochwilówna przed Czuperską (AZS) i Mirosówną (Żagiew).

W kategorii panów znaczną niespodzianką było zwycięstwo młodego, 18letniego pływaka Świtezi Iwowskiej, Kunzelmanna. Ustanowił on rekord trasy, przebywając ją w czasie 55 min. W pobitem polu znaleźli się znani pływacy, jak Rouppert, który prowadził niemal cały czas, 3) Szuba (niest.), 4) Woźnicki (PZL), 5) Szczygielski (Polonia), 6) Zubowicz (Legja), 7) Majewski (Polonia), 8) Lubieński (Polonia), 9) Bojowy (Legja), 10) Grunert (niest.). Wyróżniono 58-letniego policjanta Kwiatkowskiego, 10-letniego Gołębiewskiego, 13-letnią Chabik, 13-letnią Wodzyńską oraz podinsp. P. P. Zawadzkiego i Kłuszewicza (PKS), którzy ukończyli wyścig, mimo, że są inwalidami o jednej nodze.



Na lewo: zwycięzca wyścigu pływackiego Wilanów—Warszawa Kunzelmann (Świtez Lwów). — Poniżej na lewo: ostatni zawodnik Polonii J. Kępiński kończy bieg Radzymin—Warszawa. — Poniżej pośrodku: Wirkus (Warszawianka) kończy bieg Radzymin Warszawa. — Powyżej: uczestnicy biegu Radzymin—Warszawa składają wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

(dokończenie ze str. 4).

Na drugi dzień, punktualnie o jedenastej zajeżdża małe auto przed dom akademicki Blinden, wyskakuje z niego zgrabna sylwetka Hoffa. Zabiera naszych chłopaków na trening. Chłopcy są szczęśliwi, a my zdumieni jego uprzejmością.

Po treningu Hoff tłumaczy:

— Schneider jest dobrym stylistą. Ma tylko nieznaczne błędy; podchodzi przy odbiciu pod tyczkę, zamiast na nią naskakiwać. Przez to traci dużo energii. Mam nadzieję, że wnet będzie skakał ponad 4.30. Morończyk też ma olbrzymie możliwości. Ale styl jego o wiele więcej szwankuje. To może jednak lepiej, jeśli bowiem poprawi styl, osiągnie dużo lepsze wyniki.

Morończyk i Schneider są po treningu rozentuzjasmowani: „Żebyśmy to mieli takiego trenera...” To takie wszystko proste, co nam powiedział, żadnych niema tajemnic, ale i trudne do zrobienia — powiada Morończyk.

I mnie wydaje się ta myśl słuszną. P. Z.L.A. poszukuje trenera do konkurencji technicznych. Hoff nie byłby napewno specjalistą od rzutów, ale skakać by nauczył Polaków napewno doskonale.

Rzucona myśl zakiełkowała. Wieczorem kierownictwo polskiej drużyny odbywa z Hoffem konferencję. Może zatem już niedługo zobaczymy Hoffa w roli stałego trenera w Polsce. Należałoby wszystkie wyteńczyć siły, aby właśnie jego zaangażować. Jeśli nauczył Amerykanów, jak się skacze o tyczce, to i my dojdziemy do wyników cztery i pół metra. A więc do zobaczenia, panie Karolu!

M. L.



Na prawo: Kratochwilówna, która wygrała wyścig pływacki Wilanów—Warszawa w konkurencji kobiecej.



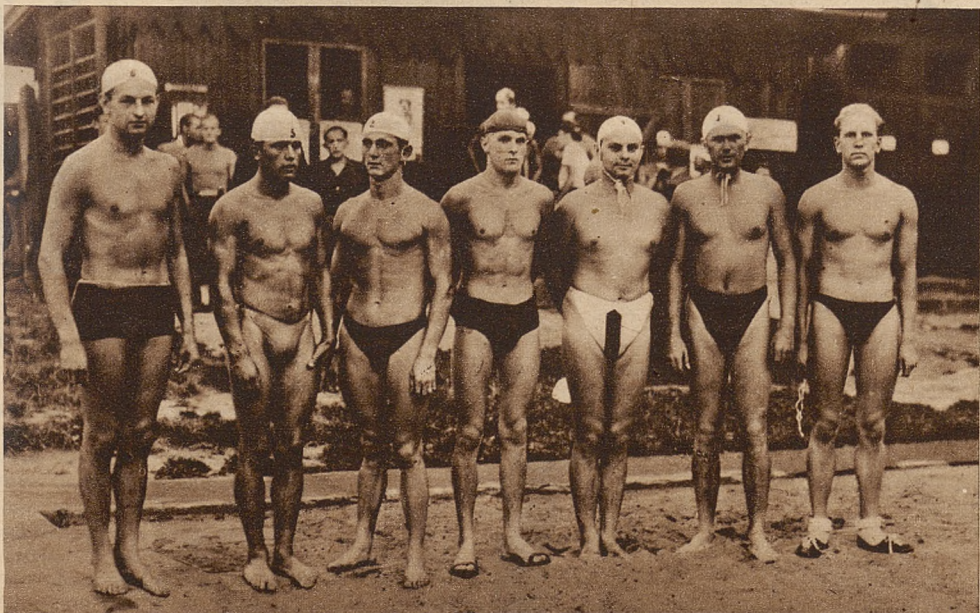
Powyżej: drużyna K. S. Syrena Warszawa, która zdobyła drużynowe mistrzostwo Polski na torze na dystansie 4 km w Łodzi. Od lewej: Małczak, Starczyński, Michalak i Napierała. Drużyna ta w finale pokonała zespół K. S. Jur.

Z TYGODNIA



Powyżej: Schneider w pięknym skoku o tyczce na zawodach w Katowicach podczas nieudanej, niestety, próby bicia rekordu Polski przekracza 3.83 m. Na tychże zawodach Węglarczyk (Sokół Chorzów) ustanowił nowy rekord Polski w rzucie młotem, rzucając 49.50 m.

Poniżej: drużyna waterpolowa K. S. Dąb w Katowicach, która w meczu o wejście do ligi piłki wodnej pokonała w Krakowie Cracovię 2:0 i obecnie walczyć będzie z AZS Poznań. Od lewej: Dworowy, Domagała, Heidrich, Karecki, Wolff, Machowski i Priebe.



Powyżej: sztafeta Ameryki, która na meczu pływackim z Europą, rozegranym w Berlinie, ustanowiła rekord świata na dystansie 4 x 100 m styl. dow. w czasie 3:59.2. Od lewej: Jaretz, Hirose, Fick i Wolff. Mecz Europa—Ameryka zakończył się zwycięstwem Ameryki w stosunku 38:36

Poniżej: Soldan w biegu 2 km na zawodach w Katowicach, gdzie ustanowił rekord okr. krak. w czasie 5:41.4



Na wodnych nartach



Na lewo: znana „narciarka” wodna Maggy Pelletier demonstruje swój sprzęt. (Fot. Match).



Powyżej: pokaz jazdy na nartach wodnych na Sekwanie w Paryżu.

Chęć urozmaicenia pobytu na wodzie z jednej strony, a z drugiej tęsknota za nartami i pędem po śnieżnych zboczach, oto przyczyny, które złożyły się na powstanie nart wodnych. Tęsknota lokomocji szukano oddawna, chcąc chodzić po wodzie, jak po ziemi. Od czasu do czasu pojawia się jakiś nowy wynalazca, który demonstruje coś, jakgdyby obuwie, w którym można chodzić po wodzie. Wiadomo, że ten sposób poruszania się po wodzie *nie jest ani wygodny, ani praktyczny*. Nie mniej jednak nie brak entuzjastów, którzy koniecznie chcą dojść do lepszych wyników, do rekordów.

Poruszanie się po wodzie na nartach *jest trudne*. Trudno przedewszystkiem utrzymać równowagę. Woda to nie śnieg, a przytem narciarz wodny nie ma kijów do pomocy. Nawet w tym wypadku, gdy konstruktor daje narciarzowi przyrząd przypominający z jednej strony dawny „alpejski” kij narciarski, a z drugiej wiosło kajakowe, trudno jest liczyć w krytycznym momencie na poważniejszą pomoc z tej właśnie strony.

Ale znaleziono i na to sposób. Oto zajeżdża szybkie motorówka, rzuca nam linę z orczykiem i za chwilę rozpoczyna się bajeczna jazda po fali. Motorówka jedzie coraz szybciej, fale są coraz większe, a narciarz czuje się coraz pewniej. Ciało pochyla się lekko ku tyłowi, nogi ugięte w kolanach, tak jak na „prawdziwych” nartach. Zataczamy kilka kółek, przeżywając na wirażach największe bodaj emocje i przybijamy zpowrotem do pomostu.

Nie należy sobie jednak wyobrażać, że cała ta jazda jest tak łatwa. Mijają tygodnie, zanim dojdzie się do pewnej perfekcji, a ile przedtem przeżyje się upadków w mokrą toń, bolesnych zetknięć z powierzchnią wody w tempie kilkudziesięciu km na godzinę, o tem tylko ten może coś powiedzieć, kto to przeszedł.

Pozatem jest jeszcze odwrotna strona tej przyjemności, a jest nią... sprawa finansowa. Sam sprzęt jest bardzo drogi. Narty muszą być niezwykle solidnie budowane, aby wytrzymały napór wody. Są więc klejone z kilku warstw. Na narty nakłada się specjalną oprząż, zbudowaną z aluminium, a pozatem przymocowuje się nogi grubym rzemieniem. Jak więc widzimy, już sam sprzęt musi kosztować sporo. Ale to jeszcze nie wszystko. Trzeba jeszcze mieć odpowiednio szybka motorówkę, aby dopiero zaznać pełnej przyjemności jazdy na wodnych nartach. Tu leży właśnie największa trudność, gdyż tego rodzaju szybka motorówka spala wiele benzyny, a więc wzrastają koszty. Nic więc dziwnego, że sportem tym mogą się zajmować osoby wyjątkowo zamożne. Innym nie pozostaje nic innego, jak ograni-

W kole: prawidłowa pozycja podczas lądowania.



czyć się do kilkuminutowych przejażdżek na wypożyczonych nartach. Trzeba bowiem wiedzieć, że większe miejscowości nadmorskie i nadrzeczne zaopatrzyły się ku wygodzie i przyjemności swych gości w tego rodzaju sprzęt.

Moda ta przyszła z Ameryki, ale i w Europie znalazła wielu zwolenników. Nie ulega wątpliwości, że jest to sport wesoły. Jakżeż przyjemnie pędzić za motorówką, jak przyjemnie patrzeć, kiedy... inny wywraca się nie mogąc wytrzymać tempa.

Jazda na nartach wodnych przypomina do pewnego stopnia jazdę po śniegu. Tu i tam konieczne jest opanowanie równowagi i wyczerpie możliwości swoich nóg, na co można sobie pozwolić, a na co nie. Trzeba przytem zaznaczyć, że jazda na nartach wodnych nie jest równoznaczna z jazdą na t. zw. aqua-planie, aczkolwiek jest do niej



Powyżej: w pełnym pędzie. Kolana lekko ugięte, ciało pochylone do tyłu. Tak powinno się jeździć. (Fot. Match).

Poniżej: gdy ma się już więcej wprawy — można próbować bardziej ekwilibrystycznych „figur” narciarskich.

zblizona. Aqua-planing są to wielkie szerokie deski, ciągnięte przez motorówkę, natomiast narty wodne przyczepiane są do każdej nogi z osobna, a narciarz trzyma orczyk w ręce, tak mniej więcej, jak to ma miejsce przy jeździe włókiem czyli skjöringu.

Modne te sporty zawędrowały z Kalifornii, gdzie są najpopularniejsze, także i na inne plaże, przywędrowały i do Europy. Wszędzie znaleźli się entuzjaści, którzy zapalili się do nowego sportu. Organizuje się zawody-konkursy i słalomy, a ponieważ jest to sport nowy i zabawny, więc też nie brak i widzów. Także i w Polsce próbowano tych nowych gałęzi sportu. — Jazda na aqua-planach była już dawniej znaną, a obecnie wprowadza się także i jazdę na nartach wodnych. Ostatnio i w Juracie odbyły się zawody, gromadząc na starcie liczną grupkę zawodniczek i zawodników.

Nie mogą zdobyć się na luksusowy sprzęt zagraniczny, nasi „narciarze wodni” zawsze umieją znaleźć sobie radę, aby spróbować tego sportu, który daje wiele emocji i wiele przyjemności. M.

Poniżej: pokaz jazdy na nartach metalowych, poruszanych przy pomocy pewnego rodzaju wiosła.



RAID MOTOCYKLOWY SZLAKIEM MARSZ. PIŁSUDSKIEGO



2800 km rozbitych dróg i piachu

Powyżej: maszyny na starcie rajdu na szosie wilanowskiej pod Warszawą.

Poniżej: Jurkowski na Rudge 250 demonstrował właściwy sposób prowadzenia maszyny w piachu.



Kostrzewski na lekkim turystycznym Sokole z wózki m demonstrował wysoką technikę jazdy z wózkiem.

2800 km: Warszawa, Kraków, Wisła, Katowice, Poznań, Gdynia, Łomża, Warszawa — oto szlaki, na których rozegrano tegoroczny gigantyczny raid motocyklowy, równy zupełnie a nawet może przewyższający pod względem zebranego doświadczenia na „użytek wewnętrzny” — od czerwcowego raidu samochodowego.

Trochę porównań.

W czerwcu rozegrano u nas wielki, międzynarodowy raid samochodowy po Polsce, w ub. tygodniu rozegrano gigantyczny, krajowy raid motocyklowy. Dwa te raidy są do siebie bliźniaczo podobne, obydwa posiadają charakter długodystansowych jazd turystycznych na mniej lub więcej rozbitych szosach, z wstawkami mało ciekawych dróg bocznych, a więc bez nawierzchni twardej.

Trzeba jasno zdać sobie sprawę, że raidy motorowe, przynajmniej w takiej formie, jak to organizowano w czerwcu i teraz, przed tygodniem — mijają się z celem. Tak, jak w czerwcu zamiast imprezy turystyczno-sportowej, która wykazałaby przydatność różnych samochodów seryjnych na nasze drogi — stworzono raid maskowanych maszyn sportowych i tak teraz, chcąc organizować raid szosowo terenowy, zorganizowano tłuczenie maszyn na dystansie prawie 3000 km, z niewielkimi tylko wstawkami piachu, mordującymi silnik na dystansie około 150 km, bez większych korzyści ani dla obserwatorów ani też dla uczestników.

Powolne, ale gruntowne niszczenie maszyn.

* * *

Zanim omówimy charakter istotnej i wartościowej w naszych warunkach próby — obojętne tu — dla samochodów czy motocykli — to przyjrzyjmy się ogólnie przebiegowi motocyklowej imprezy z ub. tygodnia. Ogólnie, gdyż do ostatniej chwili służba prasowa raidu i propaganda (p. Gnoiński) nie jest w stanie podać kon-

kretnych wyników, jak zresztą nie była w stanie informować przez 6 dni zawodów, towarzyszących zawodom 6 dziennikarzy, nawet w 6 do 8 godzin po zakończeniu któregoś z etapów dziennych.

A więc, na podstawie tylko własnych obliczeń, możemy stwierdzić, że na 104 zawodników ukończyło okrężną jazdę raidową 61, przyczem w przepisany czasie tylko 60. Oznacza to

wycofanie 43 maszyn,

procent to, jak na raid po porozbijanych szosach — minimalny.

W raidzie tego rodzaju interesuje najczęściej procent wycofanych nie ze względów na tanią sensację, lecz tylko ze względu na badanie odporności ludzi i maszyn na trudy, kurz i dziury sieci naszych t. zw. dróg bitych.

„Cywile” i wojsko.

Znaczną część maszyn zgłosili wojskowi, wytwarzając ciekawą rywalizację cywilno-wojskową. Podczas gdy pierwsi reprezentowali w większości maszyny „czyste” sportowe, to wojskowi jechali na typach, będących w naszym pojęciu typami nawskróś turystycznymi.

Wytworzyła się nareszcie dawno już tak pożądana rywalizacja, zbliżająca przeciw tych, którzy na t. zw. „wypadek” staną ramię przy ramieniu.

„Cywile” w znacznej części elita naszego długodystansowego sportu motocyklowego, są zupełnie inaczej nastawieni do zawodów, niż wojskowi. Gdy pierwsi czerpią swe doświadczenie w większości z raidów sportowych, to drudzy — z przejściem w czasie manewrów. Daje się to zauważyć w taktyce, zwłaszcza jazdy w terenie, szczególnie przy pokonywaniu piaszczystych wzniesień.

Jazda szosowa...

Pędzenie maszyny przez 6 dni po szosach na najbardziej znanych szlakach ko-

munikacyjnych nie daje nic zawodnikom. Potrafi to robić sam, bez zawodów, jadąc na wycieczkę nad morze lub w góry, jak kto chce.

Również gonienie tylko po piachu i mordowanie silników, męczenie sprzętów, zdzieranie opon — nikomu nie zaimponuje, nikomu nic nie daje. Jeśli właśnie po tych szumnie „terenowymi” zwanych od cinkach trasy zaczynały odpadać maszyny masowo — znak to nienaturalnego ich przemęczenia.

Walka zawodników.

Pomijając większość zawodników, których jedynym celem była dążność do zajęcia miejsc możliwie dobrych — była pewna grupa zawodników, mających specjalne ambicje.

Przedewszystkiem należy podkreślić rywalizację dwóch Warszawiaków: Dochy i Jakubowskiego, którzy dążą od lat do zajęcia przewagi w naszym długodystansowym motocyklizmie. I tym razem walka ta jest nierozegrana. Docha startował na

PRYW. DOKSZTAŁCAJĄCE KURSY

„WIEDZA”

w Krakowie, ul. Pierackiego 14

przyjmują wpisy na nowy rok szkolny 1938/39.

Kursy przygotowują na lekcjach zbiorowych w Krakowie, oraz w drodze korespondencji, z pomocą zupełnie nowo opracowanych skryptów, programów i miesięcznych tematów:

- 1) do egzaminu dojrzałości gimnazjum starszego typu (ostatni rok przygotowania),
- 2) półroczny kurs maturalny repetytoryjny gimnazjum starszego typu,
- 3) do egzaminu z 6 klas gimnazjum starszego typu,
- 4) do egzaminu ukończenia gimnazjum ogólnokształcącego nowego ustroju,
- 5) z zakresu I. i II. klasy gimn. n. ustr.
- 6) do egzaminu z 7-miu klas szkoły powszechnej.

Wykładają tylko wybitne siły fachowe! 35

Sokole 600 (turystycznym), Jakubowski na Rudge 500 (sportowym).

Inni zawodnicy, jak *Jurkowski* (Rudge 250), *Michalkiewicz* (z wózkiem), *Szcza-wiński* (wycofany przez upadek na drugim etapie), wreszcie *Poznańczyk Lemański* (wszyscy BMW), a dalej na Sokołach: *Kubiak*, *Kostrzewski* — reprezentowali kategorię zawodników-sportowców.

Turystów zaś reprezentowali kpt. *Nodzyński*, por. *Łętowski* i por. *Nahorski* (wszyscy Sokół 600) oraz inny doskonały patrol wojskowy: por. *Znamirowski*, kprl. *Pawlik* i st. strzelec *Grzyska* z Krakowa, wszyscy na Sokół 1000.

Ci wymienieni z czołowej grupy zawodników dostarczyli najwięcej materiału obserwacyjnego, dawali pokazy wspaniałej jazdy.

Tragedje w piachu.

Już pierwszy odcinek dróg polnych, przed *Wejherowem*, dowiódł, że nie wszyscy zawodnicy mają choćby t. zw. „zielone” pojęcie o poruszaniu się w terenie. Wiele maszyn grzęzło w połowie wysokości piaszczystego wzniesienia, zawodnicy wówczas pchali je siłą pod górę, męcząc się zupełnie zbyt. A trzeba zaznaczyć, że Sokół 1000 waży solidnie pół tonny, pchanie więc pod górę tej maszyny nie należy do przyjemności.

Należało wówczas jechać na dół, ostudzić trochę silnik, dać solidną porcję oliwy i z rozpędem brać wzniesienie ponownie. Ale ten trick znał — zdaje się — tylko *Michalkiewicz*, zrobił to, co jednak wywołało niezrozumiałe, ironiczne uśmiechy „speców”-obserwatorów.

Drugiego dnia zawodów, zawodnicy lepiej już sprawiali się w piachu, trzeciego — jechali już prawie wszyscy dobrze. Rezultat to bez wątpienia jakiejś wewnętrznej instrukcji, którą zawodnicy zdali się otrzymać od kogoś z doświadczonych...

Opony, opony, opony...

Na szosie zawodnicy musieli walczyć z główną przeciwnością, której na imię — *defekty opon*. Każdy z zawodników co najmniej raz łapał gwóźdź na etapie, co zmuszało go do ciężkich wysiłków przy naprawie i ryzykownego zwiększania tempa dla nadrobienia czasu, straconego na reparacje dziur w oponach.

W najtragiczniejszej sytuacji znalazł się początkujący zawodnik *Leśniewski*, star-

tujący wraz z bratem na Sokole 600. Wystartowali do 6 etapu bez *punktów karnych*, aby na 20 km przed Białymstokiem nałapać kupę punktów karnych za konsekwencje wymiany porwanej w kawałki opony przedniego koła. Gdyby mieli więcej rutyny, wymieniliby opony koła przedniego i wózka, okręciliby porwaną oponę szelkami czy innymi częściami garderoby, pasażer siadłby na tylnym siodełku i tak dojechaliby do punktu zaopatrzenia. Że stało się inaczej, to tylko *rezultat braku rutyny* u tych sympatycznych zawodników, rutyny, którą nabrać mogą tylko przez częste starty.

Polskie maszyny — nasza duma.

Większość startujących maszyn to *polskie Sokoly*. Ale startowały też i małe *Moje*, nikomu jeszcze nieznanne. Otóż komunikujemy: 3 te eksperymentalne typy, o silnikach zblokowanych z 2-biegowymi skrzynkami (ramy z blachy prasowanej) — posiadają litraż, dość zresztą dziwny, *około 130 ccm*. Ze względu na układ regulaminu musiały jechać w kat. 250 ccm, spisując się doskonale i *zyskując ogólną sympatię*.

W dziale akcesoryj podkreślić należy *zupełne niezależnienie naszego rynku od opon obcego pochodzenia*. Krajowe Stomile przewyższały w każdym razie niemieckie Continental, montowane na startujących w raidzie typach pochodzenia niemieckiego. Tymczasem przemysł krajowy instalacji zapłonowo-oświetleniowych jest zbyt młody, aby dać już dziś zawodnikom produkt zupełnie bezbłędny. Tu leży przyczyna stosowania zwłaszcza do wysokokompresyjnych silników świec i prądnic typu Bosch, które dziś nie mają jeszcze odpowiednika krajowego.

Raid w roku przyszłym.

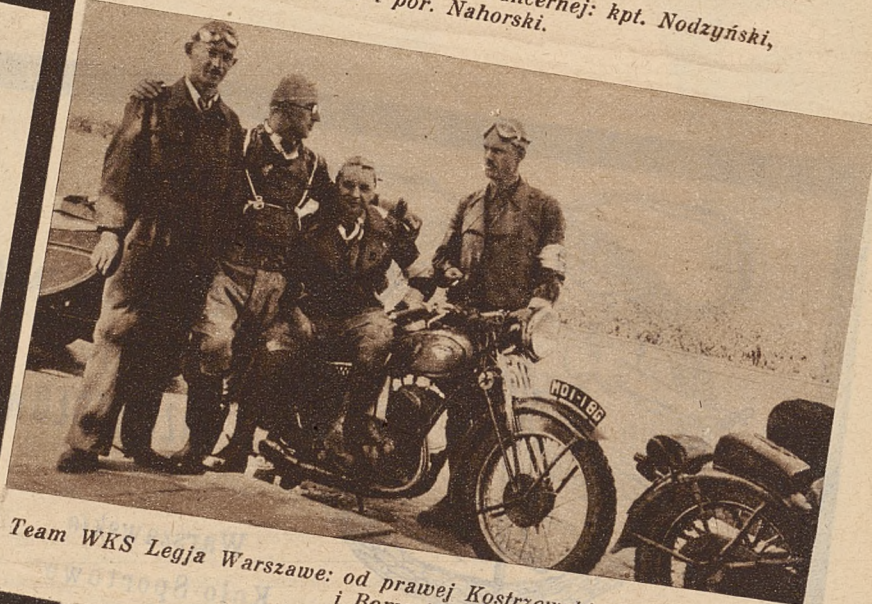
Należy życzyć, aby raid roku 1939, IX raid patrolowy motocyklistów nie miał więcej charakteru spaceru szosowego i „mordowni” na piasku. Ogólnie panuje przekonanie, że skrócenie raidu do 3 dni i ustalenie tras dziennych naprawę terenowych odpowiadałoby istotnym potrzebom naszych zawodników.

„Przeplatanka”: 50 km dróg bitych i 10 kilometrów uczciwego terenu — oto zdaje się być najwłaściwsza recepta dla raidów tego typu.

Janusz J. Makowski.



Patrol K. S. Centrum Wyszczolenia Broni Pancernej: kpt. *Nodzyński*, por. *Łętowski* i por. *Nahorski*.



Team WKS Legja Warszawa: od prawej *Kostrzewski*, *Kubiak*, *Dochą* i *Bomert*.



Wóz ekipy prasowej, który utknął w lekko narzuconych kamieniach odnawianej szosy.



Powyżej: ciężka polska maszyna turystyczna (Sokół 1000 ccm) w terenie. Pchają żołnierz z wózka oraz drugi z dalszej maszyny patrolu.



Na lewo: start rajdu motocyklowego na Rynku krakowskim.

LEKKOATLECI Z... TRZEMA NOGAMI

Napisał LOU-LOU

Dobrze jest czasem pogrzebać w starych rupiecach-szpagalach i papierach. Niejedno się wtedy przypomni, niejedno stanie jak żywe przed oczyma. Wracają ludzie, zdarzenia. Dawno minione, zapomniane. A wszystko takie miłe, przyjazne, uśmiechnięte...

— Czy przypominasz sobie?...

— A to, czy pamiętasz?...

Sport nasz jest jeszcze stosunkowo dość młody, a jednak i on posiada już swoją tradycję, swoją historję, a przede wszystkim — *wielkie archiwum papierów, dokumentów i zapisków*. Nęca one oko, zapraszają do przegłędnięcia. Czeka ją na — *h i s t o r y k a*.

I już nawet znalazł się jeden taki *zapaleniec*, co się do pisania historii sportu ma serjo zabrał

Jak wiadomo, lwowska „Pogoń” obchodzić będzie w roku przyszłym jubileusz *35-lecia swej działalności*. Zarząd klubu, pragnąc uświetnić ten fakt jakąś trwałą pamiątką,

uprosił znanego i wielce zasłużonego działacza sportowego, *prof. Rudolfa Wacka*, o napisanie historii „Pogoni” i przedstawienie w ramach tej pracy, całego ruchu sportowego w Małopolsce, od chwili jego powstania, poprzez górne i pełne idealizmu lata przedwojenne, przez ciężkie i pamiętne dni wielkiej wojny, aż do potężnego i swobodnego rozwoju wychowania fizycznego w wolnej, odrodzonej Polsce.

Prof. Wacek dobrał sobie godny komitet w osobach *red. Kobiaka, dra St. Polakiewicza, prof. Dregiewicz* i kilku innych entuzjastów i ruszył na czele tej armji na zdobycie zaczarowanej góry starych czasopism sportowych, pamiętników, sprawozdań i fotografii.

Oto właśnie leży przed nami jedno takie *cudo*: program *dwudniowych zawodów lekkoatletycznych*, urządzonych w Warszawie

przed 26-ciu laty!

[Dokładniej mówiąc: w piątek i sobotę, 7 i 8 czerwca 1912 roku.

Kto w tych zawodach startował?

Przedewszystkiem młodzież, zrzeszona w *Warszawskim Kole Sportowym*, a obok niej czołowi lekkoatleci lwowskiej „Pogoni”. A więc p. *Tadeusz Kuchar*, zdobywca *mistrzostwa Czech za rok 1910*, następnie p. *Ponurski*, długoletni posiadacz rekordu austriackiego w biegu na 400 metr., wreszcie p. *Tadeusz Garczyński*, „*delegat od Austrii*” na Igrzyska Olimpijskie w Sztokholmie w r. 1912.

Co do tego ostatniego szczegółu, pomylili się zacni autorzy *programu zawodów*. Słynny bowiem „*delegat od Austrii na Igrzyska Olimpijskie*”,

nigdy tych igrzysk nie oglądał.

Zrezygnował stanowczo z tego zaszczytu, ponieważ, jak mówił, „nie chciał startować z orłem austriackim na piersiach”.

Gdyby mu był wtedy kto powiedział, że jeszcze tylko 6 lat żyć będzie ten „austriacki orzeł”, a potem na wieki spocznie w lamusie historii — kto wie, czyby nie zdecydował się p. Garczyński wziąć udział w ówczesnej Olimpijadzie. Choćby z wdzięczności za tak radosną mowinę...

Ileż to wspomnień pięknych, ile obrazów, świeżymi barwami młodości malowanych, przywołuje w pamięci ta mała, pożółkła kartka papieru, ten *program zawodów*, którego cenę ustalili organizatorzy na — 5 kopiejek.

Za jedne pięć kopiejek.

A organizatorzy tej imprezy, to też nie byle kto. *Same osoby i luminarze*. Sędziom lekkoatletycznym przewodniczył *Michał Ks. Woorniecki*, starterem był *Henryk Pagowski*, a obowiązki gospodarza placu pełnił z godnością *mister William Calder*, Anglik (oryginalny, nie z *Kolomyj*!), b. gracz i słynny obrońca piłkarski „*Cracovii*”.

Była tam jeszcze jedna funkcja, wielce ciekawa i frapująca: funkcja *lekarza honorowego*. Program nie wyjaśnia dokładnie, na czym ona polegała. Wedle dzisiejszych pojęć, *honorowym jest każdy obywatel*, o ile nie sporządzono przeciw niemu *jednostronnego protokołu*, o ile zgodnie z nakazem władz, pomalował swój parkan na zielono i regularnie płaci *szperę*, podatki i to, co przegrał w bródza.

Ale, czy trzeba zaraz takie okoliczności podkreślać w programie zawodów lekkoatletycznych?

Sprawa ta wymaga bliższego zbadania. Zresztą, niech się tem martwi *prof. Wacek*. Dla nas ciekawszem będzie wiedzieć,

w jakich to konkurencjach startowano na tych zawodach.

Były więc *rzuty*. Dysk i oszczep — całkiem jak dzisiaj. Tylko *pchnięcia kulą* nie przewidywał program. Za to wstawiono do zawodów *rzut piłką uszatą*.

Bieg na 110 metr. przez płotki nosił wtedy nazwę „*biegu z przeszkodami*”, a sztafetę 3x200 metr. określano jako „*bieg pocztowy 600 metr. trójkami*”.

Na specjalną jednak uwagę zasługują pewne *konkurencje biegowe*, których napróżonby szukać w dzisiejszych zawodach lekkoatletycznych.

Oto w naszym *programie* przewidziano ni mniej ni więcej, tylko...

bieg z kartoflami oraz bieg z jajkiem!

Pomyśleć tylko, jaki styl, jaką harmonję ruchów musiał mieć *drab*, wiejący *na pełny gaz* z workiem kartofli na plecach...

Albo ten, z jajkiem na talerzu!

— Ouwa — powie jakiś sceptyk. — Mógł nasz *Noji* biegać z *bejsztykiem*, dlaczego nie możnaby *bryknąć* z jajkiem i kartoflami?

Trudno, możeby i rację miał taki niedowiarek, tembardziej, że jajko i kartofle, to naprawdę doskonałe uzupełnienie do befsztyku. Ale co powiedziałby on na taką konkurencję lekkoatletyczną:

Bieg na trzech nogach — nagroda jedna?!

W tworzącej się historii sportu polskiego powstała wielka luka. Żadne protokoły, żadne zapiski nie wspominają nic o tem, czy bieg ten się odbył i — co najważniejsze — *kto w nim startował*.

Źródła historyczne wogóle *milczą na ten temat*. Nie uważały za stosowne podać do wiadomości potomnych, *którz to z lekkoatletów polskich posiadali aż trzy nogi?!*

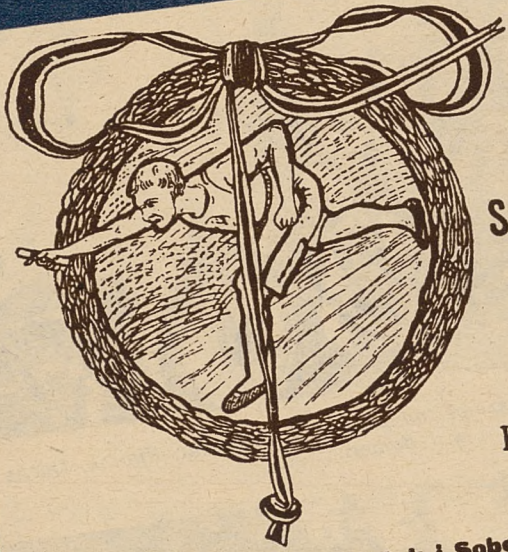
Biedny prof. Wacek przestudjował już 6 encyklopedji i dwa wielkie dzieła o *prahistorji* (niemasońskiej). Bezskutecznie. Znalazła się wprawdzie wzmianka o pewnej *stonodze*, która posiadała tylko 89 nóg i o jednym, wielce szanownym *mastodoncie* z *epoki dyluwialnej*, posługującym się 6-ciu nogami. Ale o *lekkoatletach polskich z trzema nogami nikt nie słyszał*.

Wytrwały profesor nie ustaje w poszukiwaniach. Komitet redakcyjny *Księgi Pamiątkowej „Pogoni”* zamierza zwrócić się w tej sprawie do *Instytutu Antropologicznego w Londynie*, a ponadto umieścić w prasie strasznie chytre ogłoszenie. Coś mniejującej w tem brzmieniu:

Zwycięzca w biegu na trzech nogach, urządzanego dnia 8 czerwca 1912 r. w parku Agrykoli w Warszawie, zechce zgłosić się natychmiast po odbiór nagrody... itd.

A nuż, może z mroków historii naszego sportu wynurzy się jakiś *trójnogi biegacz* i polknie zastawiony na niego *haczyk*.

Czekajmy.



Wystawa
SPORTOWO-
PRZEMYSŁOWA

Warszawskie
Koło Sportowe
Park Agrykola

Piątek i Sobota, 7 i 8 czerwca 1912 r.
Początek o godz. 5 po poł.

Program

dwudniowych zawodów lekkoatletycznych
SEKCIJ GIER RUCHOWYCH.

Skład sędziów: Przewodniczący Komisji gier, Michał Ks. Woorniecki, członkowie tejże Komisji oraz p. p.: Dr. A. Żurkowski, A. Fertner, H. Pienkowski, H. Mieczysławski, Lucjan Kobylecki, i Dr. Fišer. Lekarz honorowy: Dr. Franciszek Bociński. Gospodarz placu: William Calder. Starter: Henryk Pagowski.

Piątek, d. 7 czerwca.

godz.	5 po poł.	Bieg 100 metr. nagrody: I, II i III-cia.
1.	5"	Skok o tyczce nagroda I i II-ga.
2.	5"	Bieg z kartoflami. nagroda jedna.
3.	5"	Rzut dyskiem. nagroda I, II i III-cia.
4.	6"	Bieg 110 metr. z przeszkodami. nagroda I, II i III-cia.
5.	6"	Skok w dal. nagroda I, II i III-cia.
6.	6"	Bieg w workach. nagroda jedna.
7.	7" wiecz.	Bieg 1.000 metr. nagroda I, II i III-cia.
8.	7"	

SOBOTA, d. 8 czerwca.

godz.	5 po poł.	Bieg pocztowy 600 metr. trójkami. nagroda I-sza, trzy żetony.
1.	5"	Skok w wyż. nagroda I i II-ga.
2.	5"	Bieg z jajkiem. nagroda jedna.
3.	5"	Rzut piłką uszatą. nagroda I i II-ga.
4.	6"	Bieg 400 metr. nagroda I, II i III-cia.
5.	6" wiecz.	Bieg na trzech nogach. nagroda jedna.
6.	6"	Rzut oszczepem. nagroda I-sza.
7.	7"	Steeple-chasse. nagroda: I, II, III, IV i V-ta.
8.	7"	

W zawodach, oprócz młodzieży Warszawskiego Koła Sportowego, uczestniczy Lwowski Klub Sportowy „Pogoń”, a mianowicie w biegach krótkich p. *Tadeusz Garczyński*, delegat od Austrii na igrzyska Olimpijskie w Sztokholmie 1912 r., oraz p. *Tadeusz Kuchar*, zdobywca mistrzostwa Czech za r. 1910-ty i wielu innych rekordów i p. *Ponurski*, rekord Austriacki w biegu na 400 metr. — Ponadto młodzież innych klubów sportowych miejscowych i zamiejscowych.

Nagrody w żetonach.
Cena programu 5 kop.

PEŁNIA SEZONU W JURACIE



Piękny basen pływacki w Juracie.

Przyjemnie, miło, zdrowo i wesoło spędzić urlop oto marzenie każdego. Do tych marzeń dorzuca sportowiec jeszcze i to, aby tam, gdzie mu wypadnie bawić na wakacjach miał jeszcze możliwość uprawiania sportu.

Pod tym względem

doskonały sezon miała Jurata.

Nadmorska ta miejscowość wybiła się w r. bież. do rzędu najbardziej ruchliwych ośrodków w sporcie. Nietylko, że letnicy mieli możliwość uprawiania szeregu gałęzi sportu, ale nie brak im było także okazji do próbowania swych sił na zawodach.

Odbyły się mianowicie zawody szermiercze, żeglarskie, łucznicze, wyścigi łodzi motorowych, mistrzostwa pływackie, tenisowe i kajakowe, a „clou“ sezonu stanowiły niewidziane bodaj dotychczas zawody na nar-

tach wodnych i akwaplanach oraz długodystansowy wyścig pływacki Jastarnia — Jurata. We wszystkich tych zawodach brała tłumnie udział młodzież z całej Polski, bawiąca na wyczasach nad morzem. Z tego też względu imprezy, organizowane w Juracie stały na bardzo wysokim poziomie.

Oprócz tych wielkich punktów programu uprawiano szeroko sport pływacki i gimnastykę. Ten piękny rozwój sportowy Juraty należy przypisać w głównej mierze działalności znanego biegacza Stefana Szelestowskiego, który sprawuje kierownictwo sportowe tego ośrodka, dokładając wszelkich starań, aby jego praca przyniosła odpowiednie owoce. I trzeba przyznać, że owoce te są piękne i wiążą silnymi więzami młodzież sportową z wybrzeżem i morzem. Z.

Poniżej: gimnastyka w Juracie.



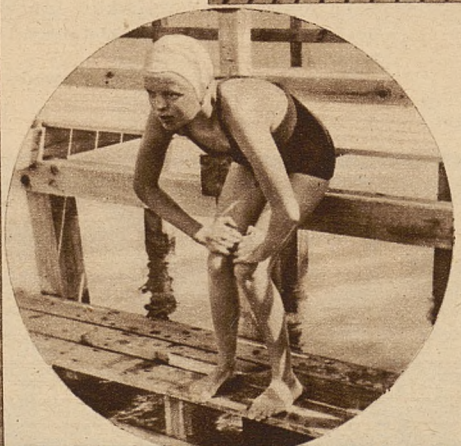
Fragment z zawodów na nartach wodnych w Juracie.



Dawny biegacz St. Szelestowski uprawia z zapalem żeglarstwo.



Mec. Nadratowski z Warszawy, mistrz Juraty na motorówkach.



Najpopularniejsza zawodniczka Juraty Ania Racięcka z Łodzi, mistrzyni w jeździe na nartach wodnych.



Zwycięzcy wyścigu pływackiego Jastarnia - Jurata, Urbanowiczówna.



Najpopularniejsza sportsmenka Juraty p. Hanka Szelestowska.

Święto sportowe P.P.W.



Na lewo: wicemin. Argasiński dokonuje otwarcia strzelnicy P. P. W. w Poznaniu.

Poniżej: Ks. proboszcz Heyducki poświęca nowy stadion P.P.W. w Poznaniu

Pocztowe Przynależenie Wojskowe w Poznaniu obchodziło w ub. niedzielę podwójną uroczystość: poświęcenia nowego, własnym wysiłkiem pobudowanego stadionu sportowego na prawym brzegu Warty oraz otwarcia III Centralnych Zawodów Strzeleckich o mistrzostwo PPW.

PPW jako organizacja społeczna, licząca zgórą 40 tysięcy członków, o charakterze wojskowym, kulturalno-oświatowym i sportowym postawiła sobie za główny cel swej pracy, na szeroką skalę zakrojonej, we wszelkich dziedzinach działalności — ugruntowanie i rozbudowę mocarstwa polskiego. Szczególną uwagę poświęciło PPW sportowi strzeleckiemu, który wyrabia wysokie wartości duchowe i moralne wśród swych członków, z których co trzeci członek posiada i odnawia odznakę strzelecką.

Doceniając wreszcie propagandowe znaczenie rekordu czy tytułu mistrzowskiego organizuje PPW w odstępach dwuletnich ogólnokrajowe zawody strzeleckie swych członków. Na terenie całej Polski w dziesięciu okręgach posiada PPW około

200 sekcji strzeleckich.

Drogą eliminacyjną w sekcjach, następnie w okręgach, wyłonione zostają zespoły, które walczą następnie o tytuły mistrzowskie na Centralnych Zawodach Strzeleckich.

Do tegorocznych, trzecich, zawodów organizowanych przez PPW, tym razem w Poznaniu stanęło około 110 zawodniczek i zawodników, reprezentujących klasę bardzo wysoką, dość, że dla przykładu wymienimy Hrydzewicza z Wilna, który wyrównał rekord światowy w karabinie dowolnym, mgr. Doktora z Krakowa, mistrza Polski w pistolecie wojskowym, Monikę Orczyńską z Warszawy i cały szereg innych. Podkreślić wypada dalej, że PPW w bieżącym roku po raz drugi wydelegowało na Narodowe Zawody Strzeleckie proporcjonalnie największą ilość reprezentantów.

Niedzielne uroczystości

rozpoczęły się zbiórką zawodników i przeglądem kompanji sztandarowej oraz zawodników, poczem wysłuchano Mszy św. polowej na placu przed kościołem pod wezw. św. Rocha, znajdującym się w najbliższym sąsiedztwie siedziby PPW.

Na Mszę św. przybył wiceminister poczt i telegrafów p. Tadeusz Argasiński, wojewoda poznański Artur Maruszewski, prezydent miasta Poznania inż. Ruge, dyr. poczt i telegrafów w Poznaniu dyr. Wallner, przedstawiciele wojska, bratnich organizacji i zrzeszeń.

Po Mszy św. p. min. Argasiński wraz z otoczeniem odebrał defiladę kompanji sztandarowej, oddziałów umundurowanych żeńskich i męskich pod bronią jednostek zmotoryzowanych, motocyklowych i samochodowych. Defilada, odebrana przy dźwiękach orkiestry PPW, wypadła sprawnie i dziarsko.

U wrót nowego stadionu powitał wicemin. Argasińskiego dyr. Wallner, podkreślając w krótkim i żołnierskim przemówieniu, że stadion powstał

wysiłkiem i pracą wszystkich członków Poznańskiego PPW,

i ma służyć dowychowaniu członków PPW na obywateli o cnotach żołnierskich.

Z kolei przemówił prezydent miasta inż. Ruge, który jako władca grodu Przemysława wyraził radość, że miastu przybył nowy ośrodek zdrowia i tężyzny fizycznej. W chwili, gdy miejscowy ks. prob. Heyducki dokonał poświęcenia stadionu, chór odśpiewał „Gaude Mater Polonia”.

Następnie przemówił do zgromadzonych wicemin. Argasiński, który wyraził radość z pobudowania pięknego stadionu, gdzie około 3000 członków znajdzie możliwość uprawiania różnego rodzaju ćwiczeń, podkreślił dalej, że drogą organizowania i rozpowszechnienia sportu strzeleckiego zrealizujemy

hasło „Cały Naród pod bronią” —

uznał III Centralne Zawody Strzeleckie PPW za otwarte. Przy dźwiękach hymnu narodowego wciągnięto na maszt sztandar narodowy oraz na szczyt pawilonu flagę PPW.

Po przerwie obiadowej na trzech strzelnicach rozpoczęły się konkurencje mistrzowskie zarówno indywidualne, jak i zespołowe, które potrwać do dnia 24 b. m.

Organizacja zawodów została we wszystkich szczegółach jak najbardziej drobniawo przemyślana. Rzadko się zdarza, by organizatorzy zadali sobie tak wiele trudu w dążeniu usprawnienia organizacji, uprzyjemnienia pobytu zawodnikom itp. W wydanyim drukowanym informatorze znaleźć mogą zawodnicy wszystko, zarówno odnośnie kwater, wyżywienia, zawodów, mają plan orientacyjny miasta, szereg różnych objaśnień i informacji.

Już pierwsze dni wykazały też sprawność organizacyjną w całej pełni. Poznaniowi przybyło nowe urządzenie sportowe w dzielnicy, która jest siedzibą wioślarzy i miłośników sportów wodnych, a która w najbliższym czasie, zgodnie z planami rozbudowy miasta przecięta zostanie pięknym bulwarem.

Życie sportowe wśród sportowców wypłynie z tą chwilą na szerszą arenę,

T. Paczkowski.



Podniesienie flagi na uroczystości otwarcia stadionu P. P. W. w Poznaniu

REDAKCJA

WYDAWCA I NACZELNY REDAKTOR
MARJAN DĄBROWSKI
RED. ODP. Dr ADAM OBRUBAŃSKI
TELEFONY: 150-60, 150-61, 150-62, 150-63

RAZ DWA TRZY.

KRAKÓW
WIELOPOLE 1.

ADMINISTRACJA

TELEFONY N-ra: 150-64, 150-65, 150-66
KONTO CZEKOWE P. K. O. 412.100
PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY NR. 6
PRZEZ URZĄD POCZT. KRAKÓW 2

NUMER POJEDYNCZY 30 GROSZY — PRENUMERATA KWARTALNA Zł. 3.50

Ceny ogłoszeń: Strona dzieli się na 4 łamy á 60 mm. — 1 mm w 1 łamie kosztuje 0.50 zł. — Cała strona 720 zł. — Pół strony 360 zł. — Czwierć str. 180 zł. — Drobne za słowo 0.15 zł. — Specjalne życzenia wymagają osobnego porozumienia się

Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kurjera Codziennego” w Krakowie, pod zarządem Franciszka Czajki.

HELSINKI

przygotowują się do Olimpiady

Solice Finlandji myśli już poważnie o ostatecznych przygotowaniach do Igrzysk olimpijskich, powierzonych jej przez Międzynarodowy Komitet Olimpijski. Ostatnio prezes fińskiego komitetu olimpijskiego, konsul Krogius, odbył w Baillet-Latourem, na temat organizacji Igrzysk igrzysk.

Konsul Krogius stwierdził, że Finlandja podejmie się organizacji tylko tych punktów programu, które ściśle są związane z Olimpiadą. Stanowisko to spotkało się z pełnym uznaniem hr. Baillet-Latoura. Mimo tych ograniczeń dojdzie do skutku olimpijski turniej piłki nożnej, natomiast nie będzie piłki ręcznej (szczypiórniak) i koszykówki. Finlandja chce przeprowadzić olimpijski turniej piłkarski, jak to było w Berlinie, podobnie jak regaty kajakowe.

W sprawie budowy nowych urządzeń sportowych hr. Baillet-Latour podkreślił konieczność wybudowania przez Finlandję nowego stadionu pływackiego według wymogów Międzynarodowej Federacji Pływackiej. Według zapewnień konsula Krogiusa, stadion ten zostanie niebawem wybudowany.

Wiele zmartwienia sprawia Finom sprawa kwater. Podczas pobytu w Londynie konsul Krogius doszedł do porozumienia z kierownikami sportu angielskiego, którzy zgodzili się na to, że w czasie igrzysk reprezentacja Anglii będzie utrzymywana na wynajętym w tym celu okręcie, stojącym w porcie. W okresie igrzysk olimpijskich nikt nie dostanie w Helsinkach kwatery, kto nie wykaże się, że ma bilet wstępu na stadion, wzgl. kartę zawodniczą.

Konsul Krogius informował nas, że

już teraz wpływają liczne zamówienia na bilety.

Zwłaszcza Niemcy zgłaszają się niezwykle licznie. Termin otwarcia igrzysk będzie bardzo wczesny, bo już 10 lipca, a to ze względu na turystów. Lipiec w Finlandji jest zazwyczaj bardzo pogodny i organizatorzy igrzysk mają nadzieję, że ci, którzy przyjadą oglądać igrzyska — potem zechcą także zwiedzić kraj tysiąca jezior. Inna natomiast rzecz, że tak wczesny termin rozpoczęcia igrzysk nie bardzo odpowiada sportowcom, którzy woleliby termin nieco późniejszy. Dlatego też proponują przesunięcie terminu otwarcia igrzysk o dwa tygodnie, tak, aby odbyły się one na przełomie lipca i sierpnia.

Ilu turystów mogą Helsinki pomieścić? Na to pytanie dzisiaj jeszcze trudno odpowiedzieć, gdyż fiński komitet olimpijski wszedł w porozumienie z szeregiem czynników lokalnych, od których zależy przygotowanie licznych kwater po domach prywatnych i t. p. tak, jak to było w Berlinie.

Stadion olimpijski pomieści 50.000 widzów. Jest to liczba w zasadzie wystarczająca, prezes Baillet-Latour poczynił jednak zastrzeżenia, domagające się zarezerwowania najlepszych miejsc dla przedstawicieli komitetów olimpijskich, federacji i dziennikarzy.

Japonja okazała się wobec Finlandji niezwykle lojalną. Oto po otrzymaniu wiadomości, że Finlandja organizuje igrzyska — Japonja zwróciła się do fińskiego komitetu olimpijskiego z propozycją odstąpienia wszystkich gotowych materiałów, jakie przygotowano już w Japonji, a więc programów. Także i doradca olimpijski Japonji, Niemiec Klingeberg, oświadczył gotowość przyjazdu do Finlandji, aby na miejscu dopomóc w organizacji igrzysk.

Ile będzie kosztowała Olimpiada w Helsinkach?

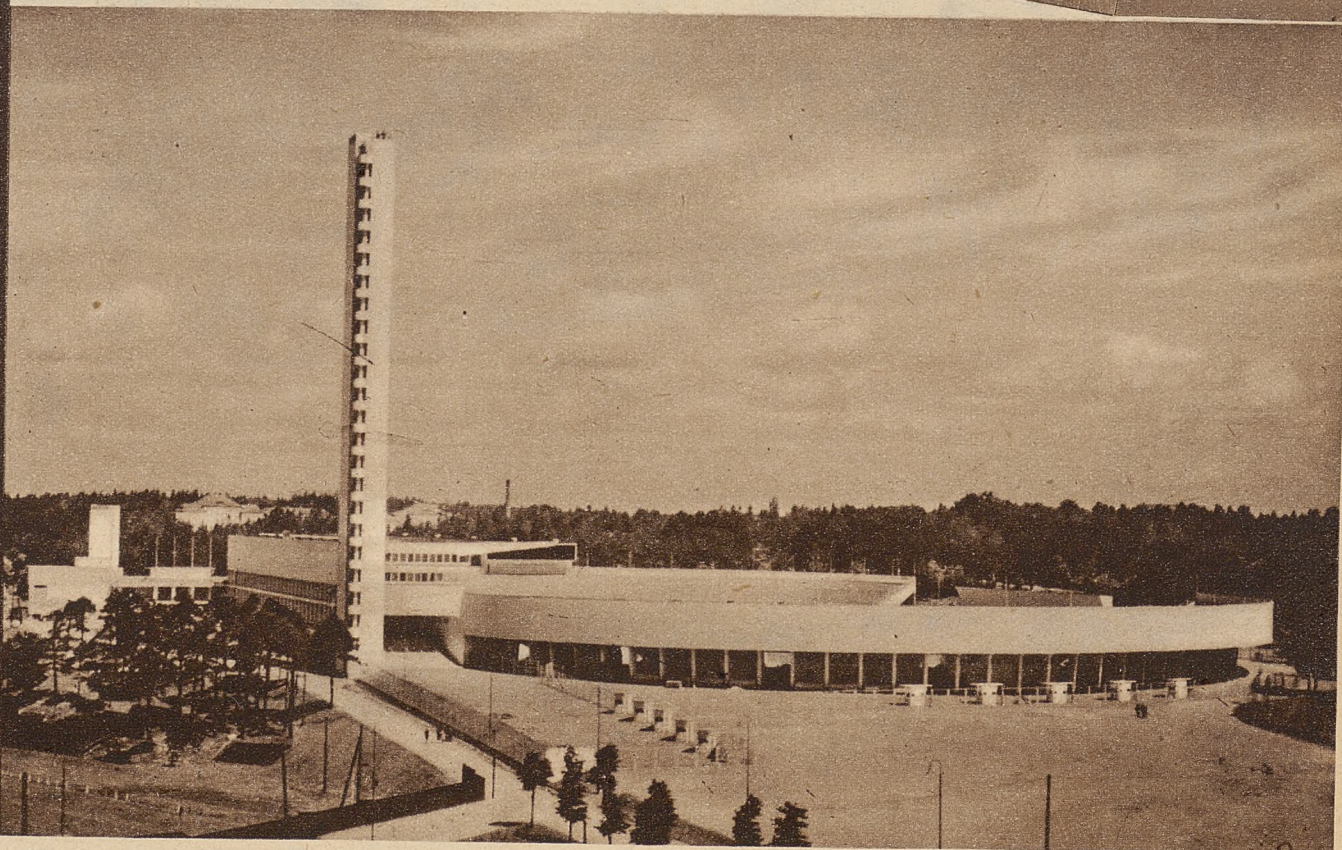
Rzecz jasna, że przeprowadzenie igrzysk olimpijskich w Helsinkach będzie kosztowało masę pieniędzy. Oblicza się tutaj, że rozbudowa stadionu olimpijskiego, budowa wioski olimpijskiej, stadionu pływackiego i toru kolarskiego kosztować będzie 50—70 milionów fińskich marek, z których 30—40 przypada na samą wioskę olimpijską. Wioska ta po zakończeniu igrzysk będzie przeznaczona na cele wojskowe. Łącznie wszystkie koszty, związane z organizacją igrzysk w Helsinkach, obliczają na 70—90 milionów fińskich marek, a są i pesymiści, którzy twierdzą, że suma ta dojdzie do stu milionów.

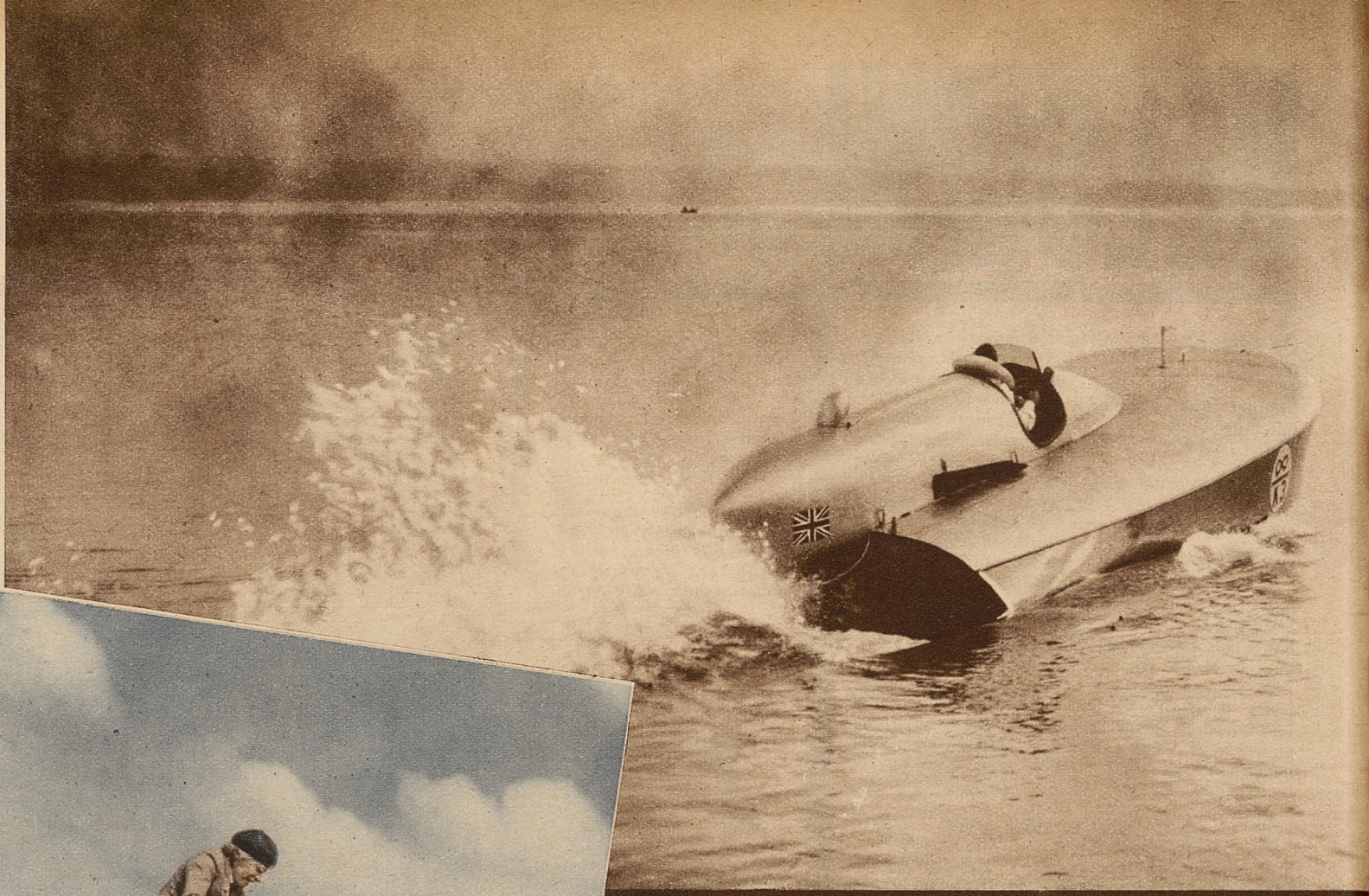
W ub. tygodniu odbyło się w Helsinkach pierwsze posiedzenie nowego komitetu organizacyjnego Igrzysk Olimpijskich, na którym dyrektor banku I. M. Rangell, przywódca Związku gimnastyczno-sportowego został obrany prezesem.

Celem pewniejszego podziału pracy, obrano dwie komisje. Sprawy techniczne i komunikacyjne przydzielono podkomisji, na której czele stanął drugi prezydent Helsinek Frenckell, podczas gdy sportowem przeprowadzeniem Olimpiady w roku 1940 oraz progadandą prasową zajmie się druga podkomisja, której przewodniczącym został minister Kekkonen. — Równocześnie fiński członek międzynarodowego komitetu olimpijskiego konsul Ernest Krogius został pełnomocnikiem zagranicznym.

Na prawo: fragment stadionu olimpijskiego w Helsinkach z piękną wieżą, wznoszącą się na kilkadziesiąt metr. nad stadion.

Poniżej: widok ogólny stadionu olimpijskiego w Helsinkach.

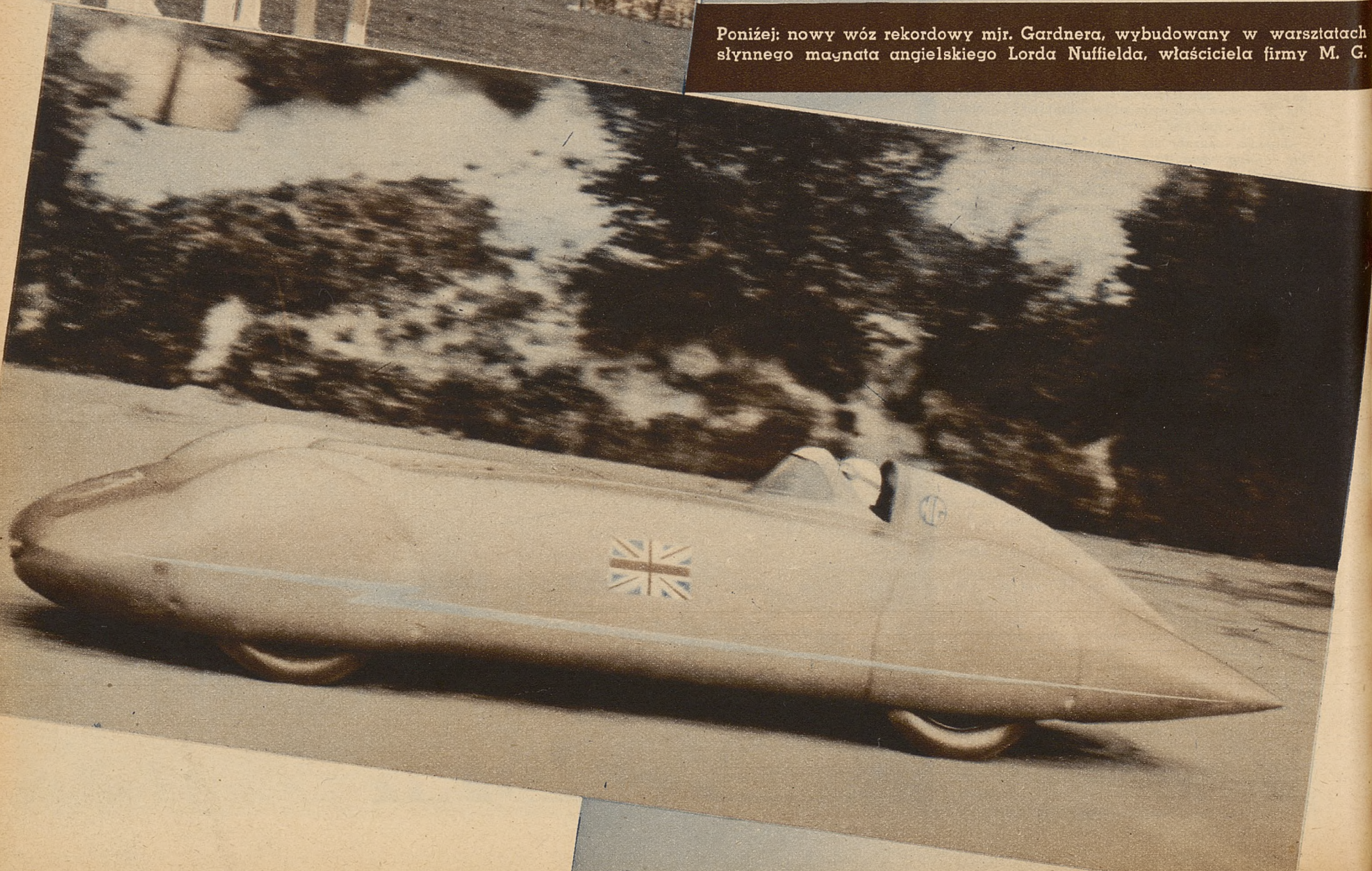




Powyżej: słynny rekordzista angielski sir Malcolm Campbell atakuje rekord świata szybkości motorówki na jeziorze Lemaniańskim w Genewie na łodzi „Niebieski Ptak”.



Na lewo: czołowa amazonka angielska Lady Wright skacze na koniu „Jimmy Brown”.



Poniżej: nowy wóz rekordowy mjr. Gardnera, wybudowany w warsztatach słynnego magnata angielskiego Lorda Nuffielda, właściciela firmy M. G.